Nr. 197. **We Lwowie, Środa dnia 4. Sierpnia 1869.** **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie
o godzinie 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
bez Tyg. Nl.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia **Józefa Czecha** w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik **Raczkowski**, rue du pont de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. **A. Oppelik**, Wollzeile, 22; tudzież pp. **Haasenstein & Vogler**, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. **Haasenstein & Vogler**. W BERLINIE: p. **Rudolf Mosse**.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów dnia 4. sierpnia.

(Dr. Ziemiałkowski. — Wybory uzupełniające we Lwowie. — Sądeckie zgromadzenie wyborców i poseł Szujski).

Dr. Ziemiałkowski odjeżdżając do Wiednia, pozostawił opieczętowane oświadczenie, iż składa mandat sejmowy. Z dniem zamknięcia posiedzeń delegacji wspólnej, Wydział krajowy ma rozpieczętować i wziąć do wiadomości to złożenie mandatu. Tymczasem pp. hr. Gołuchowski i Dubs już do Wydziału krajowego nadesłali swe oświadczenia, iż składają mandat, a Wydział już zawiadomił prezydjum namiestnictwa, wzywając je do rozpisania wyborów. O ile nam wiadomo, wybory w tych dniach rozpisane będą na dzień 8. września.

Przyszłe wybory lwowskie stanęły zasadniczo według oświadczeń składających mandaty na kwestji obesłania czy nieobesłania Rady państwa. Lecz obok tej zasadniczej różnicy między uchwałą zgromadzenia wyborców lwowskich a przekonaniem dotychczasowych posłów lwowskich, są jeszcze różnice ważne i między przekonaniami samychże składających mandaty posłów, jak to wypływa z mów ich, mianych na zgromadzeniu wyborczem.

Dr. Ziemiałkowski ani słowem jednem nie stanął w opozycji do ministerstwa, przeciwnie tłumaczył jego postępowanie, z wielu względów nawet chwalił. Branie udziału w Radzie państwa uważał za konieczne.

Hr. Gołuchowski przeciwnie oświadczył, że od dzisiejszego ministerstwa niczego nie można się spodziewać. Obesłanie Rady państwa uważał za potrzebne, dopokąd sprawa rezolucji nie będzie w Radzie państwa rozstrzygniętą. Przeciw nieobesłaniu nie występywał bezwzglednie. Owszem przejście do takiej biernej opozycji uważał za konieczność, jeśli rezolucja w Radzie państwa będzie odrzuconą.

Pan D u b s nie okazał się przyjacielem ministerstwa, ale i odradzał od opozycji bezwzględnej przeciw ministerstwu i Radzie państwa. Od złego dłużnika bierze się jak i ile wziąć można — ratami. Oto zasada, którą zalecał w stosunku naszego kraju do ministerstwa.

Jeżeli wyborcy lwowscy ugrupują się w stronnictwa na podstawie kwestji obesłania lub nieobesłania Rady państwa, natenczas ważyć się będzie sprawa między wyborem ponownym wszystkich trzech posłów, albo wyborem trzech zupełnie innych osobistości. W takim razie toczyłaby się walka między zwolennikami polityki dr. Smolki a jego przeciwnikami, do których zszeregowałyby się wszystkie inne odcienia polityczne, tak, że ponowny wybór wszystkich trzech posłów byłby zapewniony.

Lecz znaczna część wyborców nie zamierza na pierwszy plan wysunąć obesłania lub nieobesłania Rady państwa, lecz przekonania i postępowanie posłów wobec dzisiejszego ministerstwa. Wtedy zupełnie inaczej stanęłyby stronnictwa i walka przeniosłaby się na inne zupełnie pole, a nie wszystkich trzech posłów wybór ponowny mógłby pójść pomyślnie.

Z odbytego w Sączu zgromadzenia wyborców większych posiadłości nie bardzo zbudować się można. Mówili posłowie, mówiło kilku wyborców, i bez orzeczenia przekonań większości wyborców, bez głosowania, skończyło się wszystko *en famille*. Kto chciał, podał rękę posłom na znak zaufania!

Ależ bo trzebaby szczególniejszych studjów, aby z wywodu p. Szujskiego zrozumieć można, jakie są jego właściwe przekonania, czego on chce, do czego dąży? Najpoczciwszych chęci, gubi się w najsprzeczniejszych z sobą zapędach, które potem koniecznie w logiczną całość, w system związać usiłuje. Szkoda że go oderwano od jego studjów historycznych! Na polu politycznem ciągle rozdrażniony, chwieje się jak trzcina od wiatru, a zawsze pełen przeświadczenia, że postępuje konsekwentnie.

Sprawozdanie z 9go posiedzenia komisji dla szkół realnych. (Dokończenie.)

Lwów d. 3. sierpnia.

Następnie wzięto pod rozwagę §. 22., traktujący o przyjęciu do szkoły i kursie przygotowawczym.

Dr. S t r z e l e c k i nie zgadza się z drugą alineą tego §., która pozwala szkołom technicznym średnim zwalniać od egzaminu wstępnego tych uczniów, co się wykażą świadectwem, że ukończyli szkołę ludową z dobrym postępem, — i twierdzi, że albo wszyscy uczniowie nawet i publicznie bez różnicy powinni się poddawać egzaminowi wstępnemu, albo wszyscy powinni być na mocy świadectw publicznych od niego uwolnieni.

P. T r z a s k o w s k i odpowiadając poprzedniemu mowcy, utrzymuje, że ponieważ każda szkoła odpowiedzialną jest wobec władz szkolnych i publiczności za postęp nowych uczniów, dla tego każda powinna mieć prawo przekonania się, czy wstępujący do niej uczeń jest dostatecznie przygotowany, a do tego właśnie mają służyć egzamina wstępne; zajęłoby to albo zbyt wiele czasu, albo egzamina takie odbywałyby się więcej *pro forma* bez należytej dokładności, dlatego powinno być wolno szkole przyjmować bez wstępnego egzaminu tych uczniów, których świadectwo z ukończonej szkoły elementarnej, daje dostateczną rękojmię przygotowania. Wreszcie nadmienia, że nie zawsze dobre świadectwo jest taką rękojmią, dlatego wykazanie się dobrem świadectwem, nie powinno być jedynym warunkiem przyjęcia.

P. M a s z k o w s k i popiera pana Trzaskowskiego, i dodaje, że nie każda szkoła daje dostateczną rękojmię, że uczniowie z dobrem świadectwem z niej występujący, przygotowani są należycie do klas wyższych.

Na to odpowiada dr. S t r z e l e c k i, że wydaje mu się to jakby cenzura jednej szkoły przez drugą, co być nie powinno. Zresztą wszystkie szkoły powinne być równe, jedna nie powinna być lepszą od drugiej. Występuje także przeciw trzeciej alinei tegoż §., nie zgadzając się na kursa przygotowawcze. Jeżeli uczeń okaże się przy egzaminie wstępnym niedostatecznie przygotowanym, to jest to jego, a względnie rodziców rzeczą, starać się o uzupełnienie wiedzy w jakikolwiek sposób; kraj zaś niema obowiązku tworzyć kursa przygotowawcze dla takich uczniów; zresztą kursa takie, jako po za szkołą realną (techniczną) leżące, nie należą do obrad komisji.

P. O s k a r d podziela co do kursów przygotowawczych zdanie poprzedniego mowcy, dodając, że i doświadczenie przeciw nim przemawia; w opiniach bowiem gron nauczycielskich co do podobnych kursów przy gimnazjach, oświadczyła się, ile mu wiadomo, większość przeciw niemu.

W tym samym duchu mówi p. S t a r k e l.

P. T r z a s k o w s k i broni projektowanych przez referenta kursów przygotowawczych, oświadczając, że kursa takie będą szczególnem dobrodziejstwem dla tych uczniów, co po ukończeniu szkoły wyższej (czyli niezupełnej ludowej) zechcą przejść do szkoły technicznej, i w ogólności dla wszystkich tych uczniów, co rozpocząwszy naukę nieco później, chcieliby w krótkim czasie przygotować się należycie do szkoły technicznej. Nadmienia i to, że uczeń reprobowany przy egzaminie wstępnym, gdy powtarza ostatni rok szkoły elementarnej, zwykle się nie uczy, bo mu się zdaje, że otrzymawszy w niej raz dobrą klasę, musi ją i przy powtarzaniu otrzymać. Wyraża atoli mowca obawę, czy kurs przygotowawczy będzie miał wszędzie, a zwłaszcza z początku dostateczną liczbę uczniów.

P. C h l e b o w s k i jest także za kursem przygotowawczym, i dodaje, że nieraz dopiero w ciągu pierwszego miesiąca nauki okazuje się, kto nieprzygotowany; takich uczniów lepiej odesłać do kursu przygotowawczego, nie kazać im powtarzać ostatniej klasy szkoły ludowej, bo taki kurs będzie ich przysposabiał właśnie w kierunku ich przyszłej nauki.

Po skończeniu dyskusji zabiera głos p. r e f e r e n t, oświadcza, że kursa przygotowawcze z wielką w zagranicznych szkołach pozaprowadzano korzyścią; że i opinje naszych gron nauczycielskich zrobiły na nim przeciwne, niż na panu Oskardzie wrażenie, kładzie szczególny nacisk na to, że kursa takie będą przygotowywać uczniów najwłaściwiej, bo w kierunku ich przyszłej nauki; wreszcie nie podziela obawy p. Trzaskowskiego, że kursa te nie wszędzie będą miały dostateczną liczbę uczniów. Zresztą tłumaczy swój projekt w ten sposób, że kursa przygotowawcze nie m u s z ą ale mogą być zaprowadzane tam, gdzie się potrzeba takowych okaże.

Przy głosowaniu upada wniosek pp. S t r z e l e c k i e g o, O s k a r d a i S t a r k l a, przeciw kursom przygotowawczym, gdyż prócz pp. wnioskodawców tylko pan P i t e s c h powstaje za nim, a §. 22. przyjęty większością według wniosku i stylizacji referenta:

„Do szkół technicznych średnich w ogóle, a względnie do oddziału gramatycznego, przyjmowani będą uczniowie, co się wykażą w egzaminie wstępnym wiadomościami, jakich udziela elementarna szkoła ludowa.

„Szkoła techniczna będzie upoważnioną, jednak nie obowiązaną uwalniać od egzaminu wstępnego tych uczniów, co ukończyli elementarną szkołę ludową w publicznym zakładzie z dobrym postępem i opatrzeni są w odpowiednie świadectwa.

„Dla uczniów, co nie mają należytego do najniższej klasy szkoły technicznej średniej przygotowania, urządzone być mogą celem uzupełnienia tego braku k u r s a p r z y g o t o w a w c z e.

§. 23. przyjęto bez dyskusji według wniosku referenta:

„Na podstawie egzaminu wstępnego może do każdej klasy być przyjęty uczeń, który przedtem przynajmniej przez dwa lata nie był wpisany do list żadnej publicznej szkoły technicznej, jeżeli okaże, że posiada potrzebne do odpowiedniego kursu przygotowanie.“

§. 24. znosząc dotyczasowe r o c z n e p r o m o c j e, projektując tylko promocje z jednego oddziału do drugiego, wywołał jako rzecz nowa i dotychczas niepraktykowana długą i żwawą dyskusję.

Najprzód zabiera głos p. T r z a s k o w s k i: Jeżeli wolność nauki i uczenia się jest celem, do którego szkoła dąży, to należy powitać projekt p. referenta jako jeden krok naprzód do tej wolności. Mowca sądzi, że musi nadejść czas, gdzie prócz egzaminów państwowych, żadnych innych nie będzie, że każdy uczeń bez egzaminu promocyjnego będzie mógł przechodzić z klasy do klasy, z jednego rodzaju szkoły do drugiego, i uczyć się lub nie uczyć tego, co mu się podoba. Projekt pana referenta zmierza ku tej wolności. Aby jej zaś nie nadużywała młodzież i aby rodzice uwiadamiani o postępie dzieci mogli w razie niepomyślnym użyć zawczasu środków zaradczych, żąda pan referent słusznie, aby każdy uczeń po upływie ćwierćrocza otrzymywał świadectwo postępu. Za projektem p. referenta przemawia i to, że nieraz dopiero w drugim lub trzecim roku rozwija się uczeń, i uzupełnia bez straty jednego lub drugiego roku łatwo to, co zaniedbał: gdy przeciwnie dotychczasowe egzamina promocyjne roczne zmuszały takiego ucznia powtarzać jedną lub drugą klasę nawet i wtedy, kiedy tylko w jednym przedmiocie nie uczynił zadosyć prawnym wymaganiom.

Dr. S t r z e l e c k i oświadcza się stanowczo za dotychczasową praktyką t. j. za rocznymi promocjami. Projekt p. referenta wydaje się mu nietylko przeciwny życzeniom i interesom rodziców, ale i wiodącym uczniów wprost do lenistwa i zaniedbania się, jeżeli egzamina promocyjne dopiero po 2 lub 3 latach odbywać mają.

W podobnym duchu przemawia i p. O s k a r d, oświadczając, że przystępuje w całości do zdania i wniosku poprzedniego mowcy, a na poparcie przytacza z praktyki swojej nauczycielskiej przykład następujący: Większa część uczniów szkół średnich, pochodzi ze stanu włościańskiego. Rodzice nie znają naszych urządzeń szkolnych, lecz przy teraźniejszej praktyce mają rękojmię, iż syn nie zmarnował czasu, w tem, że mu przyznano na końcu roku promocję do klasy wyższej. Gdyby weszło w życie zaprojektowane przez p. referenta postanowienie, zginęłaby dla nich ta rękojmia, bo uczeń pomimo, że w pierwszym roku niczego się nie nauczył, będzie mógł iść do klasy wyższej; i dopiero po skończonym oddziale pokaże się przy egzaminie, że nie może iść do wyższego oddziału. Cóż tedy z nim począć? Powinienby repetować. Lecz który rok? czy może trzeci? jednak on i do tego nie jest przygotowany, bo w poprzednim roku nie przysposobił się do niego należycie. P. referent powołuje się wprawdzie na §. 20., gdzie nakazane powtarzanie nauk poprzednich na początku każdego roku. Jednak to nie zaspakaja wcale, bo powtarzanie takie musi mieć na oku większą część uczniów, należycie do nauk się przykładających, nie zaś mniejszą liczbę tych, którzy weszli do klasy 3., nie będąc do niej przygotowani. W interesie więc rodziców należy w końcu każdego roku orzec, czyli uczeń do wyższej klasy postąpić może. Takie postępowanie zawarte jest w § 15. przedłożenia rządowego, który mowca czyta wnosząc, aby ten §. przyjęto w miejsce projektowanego przez p. referenta.

P. C h l e b o w s k i widzi w świadectwach ćwierćrocznych dostateczną rękojmię przeciw lekkomyślnemu zaniedbywaniu się uczniów, i bardzo właściwe pouczenie rodziców o postępie i prowadzeniu się ich dzieci. Niema zresztą obawy, aby do egzaminu promocyjnego po ukończeniu całego oddziału przystąpił uczeń nieprzygotowany z żadnego roku, bo taki uczeń dla uporczywego lenistwa, już w ciągu pierwszego lub drugiego roku będzie mógł być ze szkoły wydalonym.

Po p. Chlebowskim zabiera głos p. O s k a r d i konstatuje, że chociaż poprzedni mowca na oko do zdania p. referenta się przychyla, jednak w rzeczy samej przemawia za wnioskiem jego i dr. Strzeleckiego, żądając, by uczniów leniwych w drodze dyscyplinarnej ze szkoły wykluczano. Żądaniem tem uznaje, że niepodobna dozwolić uczniowi, by się wlókł od jednej do drugiej klasy i dopiero po ukończeniu oddziału składał egzamin, lecz już w ciągu poprzednich lat uważać należy na jego postęp. Różnica zachodzi w tem, że oponenci nie żądają wykluczenia ucznia, lecz przymuszenia go do powtarzania roku, co bardziej interesom uczniów i rodziców dogadza. W końcu uprasza mowca komisję jeszcze raz, by uważając na młody wiek uczniów, przyjęła ze względów pedagogicznych wniosek dr. Strzeleckiego.

P. S t a r k e l przystępując po otrzymaniu objaśnienia do projektu referenta, przemawia gorąco za egzaminami publicznemi, a to nietylko ze względu na uczniów, w których instytucja ta budzi szlachetną emulację i zapał do pracy, ale i ze względu na publiczność, dla której szkoła, jej nauka i postępy uczniów obojętnemi być nie mogą. Odwołuje się także do podobnych egzaminów we Francji i do przeszłości szkół polskich w tej mierze, a mianowicie Krzemienieckich.

Dr. S t r z e l e c k i oświadczając się przeciw egzaminom publicznym, przemawia za publicznem i uroczystem rozdawaniem nagród uczniom celującym, jak się to we Francji praktykuje.

P. M a s z k o w s k i uważa egzamina publiczne za demoralizujące uczniów i nauczycieli, a wprowadzające w błąd publiczność i władze szkolne, gdyż za najświetniejszym egzaminem publicznym kryje się częstokroć wielka mizerja szkoły. Oświadcza się także przeciw publicznemu rozdawaniu nagród, gdyż rozdawanie to zrobiło na niego w Paryżu najgorsze wrażenie, i słyszał tamże bardzo wiele głosów przeciw temu zwyczajowi.

Po skończeniu dyskusji zabiera głos referent, dr. C z e r k a w s k i, i motywuje w dłuższej przemowie swój projekt. Dla ważności przedmiotu, podajemy tę przemowę obszerniej:

Projektując §. 24: o promocjach uczniów, miałem tę świadomość, że projektuję rzecz nową, która z pewnością trafi na opór. Co większa, czułem, że proponuję rzecz nie małej doniosłości we względzie przyszłego postępu, przyszłego rozwoju szkół naszych. Jest w tem dostateczny powód, aby się zastanowić nad nią sumiennie, iżby nie przedsięwziąść nic takiego, coby szkodę przynieść mogło dobrej sprawie, lecz równie nie zaniedbać niczego, coby posłużyć mogło do jej podźwignienia.

Wyznaję, że z niejakiem wahaniem kreśliłem ów paragraf, będąc niepewnym, jakie skutki przyniesie naszej edukacji publicznej eksperyment, na tej drodze przedsięwzięty. Dlatego proszę was panowie, abyście go zbadali dokładnie, nim go przyjmiecie. Jeżeli go odrzucicie, będę się tylko czuł oswobodzonym od wielkiej odpowiedzialności, którą przyjęciem mojej propozycji wszyscybyśmy na siebie włożyli.

Wszakże zapewnić was mogę panowie, że nie napisałem tego paragrafu, jak tylko na podstawie dojrzałej, wszechstronnej rozwagi, że tylko długie i poważne studjum naszych stosunków skłoniło mię do tego, że przystąpiłem do zasad w nim złożonych. Winien jestem usprawiedliwić się przed wami panowie, z powodów, które mną kierowały w tej sprawie.

Nie tajno nam wszystkim jak mało dotąd w porównaniu z zagranicą wpływały publiczne szkoły nietylko w Galicji, ale w ogóle we wszystkich prowincjach państwa austrjackiego na oświatę całej powszechności. Ciekawe to nader zjawisko wzywać musi wszystkich myślących do zastanowienia się nad niem, i badania przyczyn, na których polega. Przecież nauki w szkołach austrjackich podawane, są mniej więcej te same, co w innych krajach, a co do metody, starano się osobliwie w ostatnich dwudziestu latach korzystać ze wszystkich doświadczeń, uzbieranych na polu dydaktyki poza granicami monarchii. Przyczyna musi tkwić przynajmniej w części nieco głębiej.

Nie pomyliłbym się może, gdybym powiedział, że ją najtrafniej określił przed dwoma laty jeden hanowerski pedagog, szukając jej w zgubnym uroku, jaki posiadają u nas świadectwa szkolne, a ja bym się ośmielił dodać, w ścisłym z niemi związku będące promocje roczne. Pozwolicie panowie, co zajęci jesteście w szkołach publicznych, że się w tym względzie odwołam do waszego doświadczenia. Przyszło zaprawdę do tego, że naszym uczniom i ich rodzicom już bardzo mało albo wcale nie chodzi o rzeczywisty postęp, lecz raczej tylko o to, aby otrzymali promocję do wyższej klasy i świadectwo sprawdzające ten skutek. Wydarza się też bardzo często u nas, że uczeń, przeszedłszy cały szereg klas, i otrzymawszy promocję z jednej do drugiej, nie nabył wszelako rzetelnej oświaty, nie posiada w końcu wykształcenia umysłowego, któreby odpowiadało łożonej koło niego pracy zakładu i nauczycieli. Rodzice są częstokroć względem takiego wypadku publicznej edukacji wcale obojętni; bo im z góry chodziło tylko o to, aby dzieci odbyły przepisany kurs nauk nito służbę wojskową, i uzyskały nawet, choć nieprzygotowane, przystęp do wyższych nauk, a następnie do służby publicznej.

Usuwając promocje roczne, [illegible] odjąć świadectwom szkolnym wspomniany urok, a przenieść w inną stronę punkt ciężkości odnośnych usiłowań rodziców i szkoły, skierować je ku tem gruntowniejszemu, rzetelnemu kształceniu umysłu i serca młodzieży. Rodzice otrzymają cztery razy do roku uwiadomienia o postępie swych synów. Orzeczenia zgromadzeń nauczycielskich, choćby niekorzystne, nie będą przesądzały ich postanowienia, zostawią im pod tym względem zupełną swobodę, jeżeli zechcą, aby ich dzieci nawet ze stosunkowo słabem przygotowaniem przechodziły do wyższych klas tego samego oddziału. Spowodują ich wszakże do zastanowienia się nad tem, czyli czas przez ich synów w szkole strawiony nie jest czczem, bezowocnem marnowaniem sił i lat, któremu należałoby wcześnie zapobiedz wpływem rodzicielskim, aby nie stało się zgubnem na całą przyszłość. To co teraz czynią władze szkolne, gdy zamierzają od roku do roku niedostatecznie przystępującym uczniom do pozostania w tych samych klasach, pozostawione być ma nadal pieczołowitości rodziców, z tą jedynie różnicą, że ci będą mieli swobodę, aż do egzaminu promocyjnego po ukończeniu oddziału odbyć się mającego postarać się także o inne środki do wypełnienia niedostatków wiedzy u swoich dzieci, nie poddając je konieczności powtarzania pojedynczych kursów rocznych.

Z drugiej strony zaś i szkoła będzie w obowiązku dołożyć wszelkiej energii w udzielaniu nauki w każdym kursie rocznym, aby nie otrzymać do następnego uczniów zaniedbanych i zaufanych. A jeśliby się mimo to znaleźli tacy, będzie w położeniu przyjść im w pomoc, gdyż żądam w §. 20. takiego rozdziału instrukcji, aby w obrębie tego samego oddziału każdy następny kurs szkolny odświeżał, uzasadniał i rozszerzał wiadomości uczniów w poprzedzającym kursie nabyte.

Przeciwnicy mojego projektu, upatrują w nim narażenie rodziców na zawody rozmaitego rodzaju, a nawet na straty finansowe, jeżeliby ich dzieci, postępując bez kontroli szkoły przez parę lat od jednego kursu do drugiego, mieli dopiero w egzaminie promocyjnym doznawać smutnych następstw opieszałości lub niedołęztwa, gdy im odjęta będzie możność przejścia do wyższego oddziału. Z tego com powiedział, nie wynika, aby rodzice narażeni byli na jakiekolwiek zawody; a odjęcie możności przejścia do wyższego oddziału będzie zawsze tylko względne i czasowe. W ogóle zaś powyższy zarzut mojemu projektowi uczyniony, zdaje mi się w rażącej być sprzeczności z rzeczywistością i z doświadczeniem. Dotąd bowiem, jak wszystkim wiadomo, większa część rodziców w tem właśnie upatrywała zawody, w tem straty finansowe, jeżeli ich dzieci skazane były na powtórzenie całego roku za niedostateczny postęp w jednym lub drugim przedmiocie instrukcji. Często odzywały się głosy, że uczeń mógłby pod wpływem rozwijających się zdolności umysłowych, pilnością wynagrodzić to w następnym roku, w czem niedopisał w poprzedzającym, że strata roku nie zostaje w należytym stosunku do korzyści, jakie nią uzyskać można. Skargi te nieraz przesadne, nie są czasem bez słusznej podstawy. Projektując §. 24. starałem się liczyć z temi względami, i sądzę, że przytoczone tu względy wypłynęły z poczucia ludzkości i słuszności.

Słyszałem wyrażone przez niektórych pp. mow-

ców życzenie, aby u nas wzór francuzkich instytutów zaprowadzone były i u nas egzamina publiczne, rozdawanie nagród itp. Przytoczono wiadomy sąd cudzoziemców o nas, że jesteśmy Francuzami północy, wspomniano o podobnych zwyczajach w dawnych szkołach polskich.

Nie chciałbym, aby moje przemówienie przyczyniło się nawet w części do upadku wniosków przez tych panów postawionych, bo uznaję wartość takich uroczystości szkolnych, w których uczestniczy także większa publiczność, a przejęty jestem czcią dla wszystkich, nawet najdrobniejszych tradycyj narodowych. Mimo to pozwolicie panowie, że dam wyraz moim uczuciom, jakie mi się w tej kwestji nasuwają.

Nazywają nas Francuzami północy; wiekowi ludzie przypominają sobie z rozrzewnieniem publiczne uroczystości szkolne z lat, w których sami będąc młodziańmi uczestniczyli. Tak jest panowie, ależ przyznajmy sobie, żeśmy od tego czasu znacznie spoważnieli. Bo jak mówi wieszcz „tęskno i smutno w bujnej Ukrainie“ tak i u nas czas nagli raczej do poważnej pracy!

Z tem wszystkiem nie radbym, aby dzisiaj szanowne zgromadzenie potępiło wspomniane uroczystości szkolne i nie uważałbym jednak za stosowne, aby o nich już orzekano. Stosowniej będzie może, zostawić Radzie szkolnej orzeczenie, czyli kiedy i w jakim kształcie zechce je w naszych szkołach zaprowadzić.

Przy głosowaniu upada wniosek dr. Strzeleckiego **za rocznemi egzaminami promocyjnemi**, za którym prócz wnioskodawcy tylko p. Oskard powstaje, a utrzymuje się wniosek referenta tej osnowy:

„Promocje uczniów z jednego oddziału do drugiego, przedsiębrane będą na podstawie egzaminów promocyjnych, przez komisję z nauczycieli zakładu pod przewodnictwem rektora odbywać się mających.

„Zresztą otrzymują uczniowie po upływie każdego ćwierćrocza poświadczenie postępu; promocji wszakże ani z jednego ćwierćrocza lub półrocza do drugiego, ani z jednego kursu rocznego do drugiego“.

Dodatek p. Starkla co do publicznych nagród uchwalono zostawić regulaminowi szkolnemu.

Czynności delegacyjne.

Wydział budżetowy delegacji przedlitawskiej na posiedzeniu z dnia 30. zm. obradował dalej nad preliminarzem ministerjum wojny. Figuly zdawał sprawę z tytułu 2. budżetu wojennego „zostający w służbie u dworu oficerowie sztabowi i wyżsi.“ i wnosi przeniesienie tego tytułu do budżetu dworu, co też przyjęto. Następnie Rechbauer zdawał sprawę z tytułu 3. „Wojsko,“ *a.* „Wyższe komendy i sztaby,“ w preliminarzu rządowym proponowanego w sumie 1,605.677 złr. Referent wnosi, ażeby pozwolić 1,450.000 złr., co też przyjęto po odrzuceniu wniosku referenta.

Tytuł 4. „Korpusy wojska i ogólne wydatki na wojsko,“ rozbierano razem z tytułem 20. 21 i 22 (zaprowiantowanie, wikt żołnierski i moderunek). Referent wnosi, ażeby z ogólnej sumy tych tytułów, wynoszącej przeszło 50 miljonów, wykreślić 3,334.720 złr. Ziemiałkowski wnosi, ażeby tytuł 4. rozbierano osobno i proponuje przyjęcie go w sumie 22,800.300 złr. (w preliminarzu rządowym 22,984.825 złr.) Vanderstrass dla wszystkich czterech tytułów proponuje sumę 48,000.900 złr. Za wnioskami rządowemi przemawia książę Dietrichstein-Mensdorff i br. Mertens, a książę Jabłonowski z gorliwością godną innej sprawy protestuje przeciw uszczuplaniu tej pozycji. Demel i Sturm zaś popierają wniosek referenta.

Minister Kuhn odpowiada na zarzuty podniesione przez mowców poprzednich co do gospodarstwa wojskowego, a hr. Beust zabiera głos na końcu, ażeby odpowiedzieć na wyrażoną przez Figulego obawę wojny. Kanclerz musi oświadczyć, iż jest najsilniej przekonany, że w tej chwili nic nie zagraża pokojowi, a ma nadzieję iż niebezpieczeństwo, któreby się mogło wyłonić w przyszłości z ogólnej sytuacji, da się zażegnać. Głównym czynnikiem, jaki miano na oku przy układaniu ustawy wojskowej w zeszłym roku, było postawienie dzielnej, gotowej do walki armii, tego też celu nie należy się wyrzekać. Mogą zrodzić obawy uchwały, dążące do uszczuplenia armii i zakwestjonowania jej organizacji, a zle wystąpiłoby w stopniu o wiele wyższym, gdyby wbrew oczekiwaniom zaszły istotnie jakie zawikłania, gdyż w takim wypadku wątpliwość o gotowości wojennej armii mogłaby zaszkodzić dyplomatycznemu wpływowi, a drugiem i gorszem złem byłoby, iż potrzebaby się zbroić nagle i narażać na nadzwyczajne wydatki wojenne. To wszystko zwiększyłoby i zaostrzyłoby niebezpieczeństwo, i zwaliłoby większy jeszcze ciężar kosztów na kraj.

Po tem przemówieniu kanclerza odrzucono wnioski delegatów jak i wniosek rządowy, a przyjęto wniosek Vanderstrassa, ażeby dla wszystkich czterech tytułów pozwolić okrągłą sumę 48,000.000 złr.

Dnia następnego toczyły się dalej w tym Wydziale rozprawy nad budżetem wojennym. W tytule V. (pociągi wojskowe) wykreślono z żądanej sumy 273.756 złr. na wniosek Arnetha 27.813 złr., a w tytule XXIII. (remontowanie) na wniosek referenta dr. Rechbauera zamiast żądanych 954.250 złr. pozwolono 904.917 złr.

Referent tytułu VI. (wojskowe zakłady kształcenia) Figuly, wnosi zezwolenie tej pozycji w sumie 977.110 złr. zamiast żądanej 1,088.000 złr.; Arneth przemawia za zezwoleniem w sumie 1,000.000 złr., z czem się zgadza także referent. Po dłuższej rozprawie nad tym tytułem, przy głosowaniu okazała się równość głosów. Przychylił ją głos przewodniczącego na stronę wniosku rządowego.

Tytuł VII. (magazyny zaopatrzenia) przyjęto na wniosek referenta w sumie 500.000 złr., zamiast żądanej 544.626 złr., zaś tytuł VIII. (magazyny pościeli) po odrzuceniu wniosku referenta o wykreślenie 11.737 złr. przyjęto zgodnie z wnioskiem rządowym w sumie 48.997 złr.

W Wydziale wojskowym delegacji węgierskiej przyjęto na posiedzeniu sobotniem dwa tytuły preliminarza wojskowego według wniosków podkomitetu, któremu były zlecone do rozpatrzenia, mianowicie: Tytuł I. (zarząd centralny, władze i różne gałezie administracyjne), preliminowany w sumie 3,027.414 złr., przyjęto na wniosek podkomitetu w sumie 2,624.426 złr., wykreślono zatem 402.988 złr. Najznaczniejsze zaoszczędzenia osiągnięto w tym tytule przez wykreślenie lub uszczuplenie żądań rządowych na podwyższenie gaż oficerskich. Z samej pozycji podwyższenia tych gaż wykreślono 266.968 złr. Zresztą uchwalono wykreślić pewne niezdarne i zupełnie zbyteczne gałęzie administracji wojskowej, które jednak pochłaniały znaczne sumy.

Dla tytułu II. (jenerałowie, oficerowie sztabowi i wyżsi w służbie dworu cesarskiego, dalej straż przyboczna i królewsko-węgierska straż koronna), jest zapreliminowana suma 158.599 złr. Podkomitet wnosi, ażeby z tej sumy wykreślić tylko różnice gaż, tj. podwyższenie gaż, żądane przez ministra wojny, i ażeby koszta węgierskiej straży koronnej w sumie 10.124 złr. przenieść do budżetu węgierskiego. I na ten wniosek przystał Wydział.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. W Pradze zawiązał się komitet wyborczy, złożony z mężów zaufania stronnictwa staro-czeskiego i uchwalił po zwołaniu sejmu urządzić zgromadzenia wyborcze w celu porozumienia się co do przyszłych kandydatów sejmowych. Stronnictwo młodo-czeskie zaś chce tę kwestję poruszyć w mityngach, czemu się stronnictwo pierwsze stanowczo sprzeciwia.

Francja. Gorączka polityczna ulżoną została już samą obietnicą lekarstwa, które zawierać mają w sobie nie dalekie urzeczywistnienia reformy. Ciekawość paryzka nie znajduje już dostatecznego materjału w wewnętrznem życiu Francji, wygląda więc na zewnątrz i zaczyna zajmować się austrjacką czerwoną księgą, powstaniem w Hiszpanii, które mimo wszelkiego usiłowania dzienników na dobre wybuchnąć nie może, a nareście wielkim dniem gniewu pańskiego — Soborem. *Opinion Nationale* takie podaje szczegóły do zachowania się Francji względem soboru. „Książę Latour d'Auvergne zajmuje się w obecnej chwili przedewszystkiem wygotowaniem instrukcji dla naszych posłów w Rzymie, dotyczącej zachowania się względem soboru. Instrukcje te, które mają mieć za podstawę zupełną swobodę obrad ekumenicznego zgromadzenia i niezależność świętego tronu, dają powód zarazem do bardzo ważnej korespondencji pomiedzy gabinetem Tuilleryjskim i gabinetami innych państw katolickich.

Margrabia de Banneville ma przybyć z Rzymu do Paryża d. 3. sierpnia. P. Baroche ma być nadzwyczajnym posłem Francji na soborze. Potwierdza się wiadomość, że jenerał Mellinet, główno dowodzący gwardją narodową podał się do dymisji.

Z panującego obecnie w lewicy rozprzężenia chce skorzystać jeden z najmłodszych ale najzuchwalszych jej członków, Gambetta, deputowany z pierwszego wyborczego okręgu Paryża. W świeżo wydanem piśmie do swoich wyborców, wystawia Gambetta wady i słabości, na które dzisiejsza lewica niedomaga. Pierwszym błędem lewicy jest różnorodność jej składowych żywiołów; na co się przyda imponująca liczba członków, jeśli ci do ścisłego z sobą przyjść nie mogą porozumienia. Dewiza Gambetty, *pauci sed fortes*; żąda on, aby prawdziwą lewicę odłączyć od konstytucyjno-monarchicznej frakcji Thiersa i zostawać z nią tylko w dobrych stosunkach sąsiedztwa. Zadaniem lewicy ma być: przeprowadzenie zasady odpowiedzialności, począwszy od pierwszego dostojnika, to jest pierwszego sługi narodu, któregoby żadna fikcja konstytucyjna bronić nie mogła, aż do najpośledniejszego urzędnika, i wzniesienie nieograniczonej władzy narodu nad całą zbiorową jego władzą wykonawczą.

Ten śmiały program musi koniecznie odsunąć od Gambetty umiarkowańsze warstwy lewicy, ale skupi wokoło niego rozprószony żywioł czysto-rewolucyjny tak w łonie lewicy, jako też po za obrębem Ciała prawodawczego.

Hiszpania. Wiadomości o ruchach karlistowskich ciągle są niepewne. Dzienniki oddane karlistom rozszerzają naturalnie wieści jak najbardziej sprawie karlistowskiej przychylne, tymczasem rząd hiszpański zachowuje prawie zupełne milczenie, i w ten sposób pozwala owym wieściom nabierać coraz więcej pozoru prawdy. Panuje tu wielkie niezadowolenie z Francji, która dość dwuznacznie zachowuje się wobec karlistowskiego ruchu. Wiadomo, że cesarzowa Eugenia, widząc, że sprawa Izabeli jest ostatecznie przegraną w Hiszpanii, zwróciła sympatje swoje ku karlistom.

Dziennik wychodzący w Bajonnie *Liberal Bayonnais*, donosi o nieudanym zamachu karlistów na twierdzę Pamplona. Przekupiono kilku oficerów załogi, ale ci nie ośmielili się wykonać zdradzieckiego planu wobec usposobienia mieszkańców, gotowych bronić się do upadłego. Jenerał Elio, który z bandą karlistów wyruszył na zdobycie fortecy, zmuszony był do ucieczki przez oddział wojska regularnego.

Włochy. Dnia 27. Lipca odbył się we Florencji pogrzeb znanego całym Włochom piekarza Dolfiego, przyjaciela Garibaldiego, i przywódzcy wielu stowarzyszeń robotniczych. Był to demagog w lepszem znaczeniu tego słowa, ulubieniec całego ludu. Poraz pierwszy odegrał znaczniejszą rolę w 1859 r. Jak Ricasoli był wówczas przywódzcą warstw wyższych, tak Dolfi był takimże przywódzcą ludu, i bardzo często pierwszy dla dokonania swych zamiarów wchodził w porozumienie z piekarzem. Dolfi był wielkim przyjacielem Polaków. Znaczny swój majątek nadwerężył wielkiemi ofiarami, na cele patrjotyczne niesionemi. Tłumy ludu spieszyły za konduktem pogrzebowym, który odbył się bez wszelkiego udziału księży, Dolfi bowiem zostawał w nieprzyjaźnym stosunku do kleru i zachowywał obojętność względem kultu religijnego. W 1862 r. ożenił się z kobietą z ludu, i zostawił 6cioletniego syna.

Wschód. Wicekról egipski przybył d. 30. lipca do Aleksandrji. Według *Patrie* ma on 1. sierpnia udać się do Kairu, a w połowie tego miesiąca uda się do Konstantynopola. Sułtan bowiem w skutek pośrednictwa mocarstw przychylnych, użyczył mu dawniej wzbranianego posłuchania.

Z Aleksandrji donoszą, że następca tronu został mianowany ministrem spraw wewnętrznych, a Ali Mobark ministrem robót publicznych. Dotychczasowy minister spraw zewnętrznych Nubar-basza zastąpiony jest przez Szerifa-baszę. Gubernatorem Aleksandrji mianowane jest Zulficara.

Dzienniki radykalne rumuńskie podnoszą myśl wszechłacińskiego kongresu w Paryżu; na kongresie tym zgromadziliby się potomkowie łacińskiego szczepu, to jest Francuzi, Hiszpanie, Włosi, Portugalczycy i Rumuni. Myśl tę podał pewien Rumun siedmiogrodzki, Manin, biorąc za wzór do swego kongresu panslawistyczny kongres w Moskwie.

Z Belgradu donoszą pod dniem 30. lipca, że prezydent Rady i minister sprawiedliwości Jerzy Cenicz złożył swój urząd. Na miejsce jego, jako prezesa Rady powołany został minister spraw wewnętrznych Radiwoj Milojkowicz, a na miejsce ministra sprawiedliwości, były Radca apelacyjny Jovan Ilicz.

Projekt do ustawy o urządzeniu szkół technicznych (średnich) w królestwie Galicji i Lodomerji z wielkiem księztwem Krakowskiem, ułożony przez radcę szkolnego, dr. Czerkawskiego.

(Dokończenie.)

IV. Nauczyciele i zarząd szkoły technicznej.

§. 40. Członkowie deputacji szkolnej powiatowej upoważnieni są, odwidzać lekcje i zakłady szkolne, porozumiewać się z rektorem i nauczycielami. Wszakże nie wolno im mieszać się do wykładów lub egzaminów szkolnych podczas samychże lekcyj, albo dawać zakładowi i jego nauczycielom jakiekolwiek przepisy lub wzkazówki. Uwagi lub życzenia swoje jakoteż mocodawców swoich objawiać będzie deputacja poufnie przez swoich członków lub urzędownie na konferencjach w tym celu z delegatami zgromadzenia nauczycielskiego odbywać się mających, gdzie także poweźmie wiadomość o potrzebach i życzeniach szkoły wobec gmin, powiatu i rodziców uczącej się młodzieży.

§. 41. Członkowie deputacji szkolnej powiatowej użyją swojego, obywatelskiego wpływu u szerszych kół w celu umoralnienia młodzieży i zjednania szkole poparcia tak moralnego jako też w razie potrzeby materjalnego ze strony właściwych reprezentacyj i całej ludności.

§. 42. O wzmiankowanych w §. 40. konferencjach spisane będą protokoła, każdy w dwóch odpisach. Z tych jeden przesłany będzie Radzie szkolnej krajowej do przejrzenia i wydania stosownych rozporządzeń, a drugi doręczony ze strony deputacji Radzie powiatowej a względnie gminnej do odpowiedniego użytku.

V. Szkoły techniczne prywatne.

§. 43. Wolno każdemu obywatelowi austrjacko-węgierskiej monarchii zakładać szkoły techniczne (realne) byle ich urządzenie nie sprzeciwiało się w niczem ogólnym celom naukowym tych zakładów.

Aby taka szkoła mogła wejść w życie potrzeba:

a) aby statut i programat nauk otrzymał zatwierdzenie Rady szkolnej krajowej;

b) aby kierownictwo powierzone było rządcy posiadającemu prawem przepisaną kwalifikację do tego urzędu.

§. 44. Rada szkolna krajowa upoważniona jest szkołom technicznym, urządzonym przez gminy, korporacje lub osoby prywatne nadać prawo wystawiania świadectw ważnych w całem państwie Austrjackiem, jeżeli programat nauk w nich zaprowadzony nie sprzeciwia się w głównych rzeczach programatowi nauk szkół technicznych krajowych i jeżeli każda nominacja rządcy, profesorów, nauczycieli i pomocników potwierdzona będzie od Rady szkolnej krajowej.

§. 45 Rządca takiej szkoły technicznej odpowiedzialny jest za jej stan władzom szkolnym. Rada szkolna krajowa ma prawo zażądać usunięcia niezdolnego albo niegodnego swego urzędu nauczyciela po poprzedniem przeprowadzeniu przeciw niemu dyscyplinarnego śledztwa.

§. 46. Rada szkolna krajowa może kazać zamknąć każdy zakład podobny, jeżeli zauważy, że jego urządzenie przeciwne jest obowiązującym ustawom.

VI. Postanowienie dodatkowe.

§. 47. Rada szkolna wyda potrzebne do przeprowadzenia tej ustawy szczegółowe rozporządzenia.

Kronika.

— **„Dziennik Lwowski“**. Niedawno umieściliśmy artykuł i korespondencję przeciw lwowskiemu konsystorzowi r. g., który ze spisu ubiegających się o probostwo wykreśla niemiłych mu księży, którzy są innych politycznych, jak kryłoszanie przekonań, czyli, jak mówią ci panowie, którzy „z Lachamy trymajut“. Otóż *Dziennik Lwowski* w obronie podobnego postępowania konsystorza wystąpił w korespondencji z Kołomyi, gdzie każe szanować wolę konsystorza i poddawać się podobnym wyrokom konsystorskim! Polemiki przeciw *Dziennikowi* nie myślimy prowadzić. Dosyć jest przytoczyć fakt, jak organ narodowo-demokratyczny pojmuje demokrację narodową!

— **Romantyczny wypadek.** W kościele OO. bernardynów brał w niedzielę ślub p. X. z panną Y. Właśnie, gdy pan młody miał wyrzec przysięgę dozgonnej wierności tej, z którą go ksiądz wiązał stułą, jakaś nieznajoma wdarła się gwałtownie przed ołtarz i zawołała, że on niema prawa przysięgać komu innemu dozgonnej wierności, jeżeli już jej przysiągł to samo, i gdy ona nosi w łonie swojem zakład tej wierności.

Rozumie się, że wśród takich okoliczności, ceremonja ślubna nie mogła dójść do końca.

— **Znalezienie Ubrykównej** stało się powodem nietylko do rozgłaszania, ale nawet do wymyślania innych tego rodzaju wyadków. Mnóstwo tego rodzaju historyj krąży po dziennikach, a jednę z nich, telegrafowaną ze szczegółami na wszystkie strony, powtórzyliśmy w dobrej wierze za niemieckiemi dziennikami. Pokazuje się jednak, że cała owa historja o siostrze miłosierdzia z Pragi, która jakoby za złamanie ślubu czystości skazaną została na areszt, w areszcie tym powiesiła się, pochowano ją i przy odbytej ekshumacji przekonano się, że była w czwartym miesiącu brzemienności — jest od początku do końca zmyśloną. Rewizja policyjna przekonała o tem ostatecznie.

Jakiś Niemiec napisał już romans o Ubrykównej z ilustracjami „wedle jej własnych zapisków!“

— **Pioruny.** Po niedzielnym upale, w Krakowie (ciepło w cieniu doszło o 4tej godzinie popołudniu do + 28° R.) około godziny 7. wieczorem nadciągła burza od południozachodu. Podczas burzy dwa pioruny uderzyły w dwie sąsiednie sobie topole przy klasztorze karmelitek na Wesołej, obdarły z nich pasem korę, drzewa same dość głęboko poszczypały, a trzaski, długie na dwa łokcie, rozrzuciły w około na kilkanaście łokci. Inny piorun wpadł oknem do gmachu Tow. dobroczynności na Stradomiu, w gmachu tak zwanym Koletki po zakonnicach, uderzył w piec, a oderwawszy tynk, przebił od góry ścianę, przedarłszy się do salki sąsiedniej, natrafił na drzwiczki od komina, które przebiwszy, dostał się do wielkiej sali, gdzie w podłużnej ścianie od samego pułapu poodbijał tynk i na strychu kawał belki oderwał; co najszczególniejsza, że żadnej kobiety nie dotknął, nie poraził, nie ogłuszył, odbywając podróż w trzech salach, na których 34 kobiet się znajduje, a wszystkie były obecne. (*Kraj.*)

— **Zgromadzenie wyborców w Nowym Sączu** odbyło się 30. lipca, zwołane przez posłów z większych posiadłości sądeckiego obwodu, pp. Józefa Szujskiego i Franciszka Trzecieskiego. Przybyła bardzo szczupła liczba wyborców, bo ze 180 ledwie 30 się stawiło. Przewodniczył p. Marszałkowicz, prezes Rady powiatowej limanowskiej.

P. Trzecieski ograniczając się do sejmu, przypomniał zgromadzeniu zgodne stawanie swoje i kolegi za rezolucją, zawierającą minimum żądań krajowych, wyraził zarazem przekonanie, że żądania te, poparte ponownie przez sejm i delegację do Wiednia z nowemi mandatami posłańców odniosą skutek, w przeciwnym albowiem razie sam, gdyby jako radca państwa do Wiednia był posłanym, uważałby ze swojej strony za konieczność złożenie mandatów.

P. J. Szujski w dłuższem czytanem sprawozdaniu przypomniał dzieje nasze parlamentarne od początku roku 1867 i zdanie swoje o uchwale drugiego marca. Zdaniem jego pierwsza delegacja zbłądziła, nie stawiając projektu mniejszości do ukonstytuowania Przedlitawii, „bo tylko ten politycznie sobie szkodzi, co za sobą nic nie pozostawia.“ Za rezolucją był poseł dlatego, że stała się ona głośnym wyrazem sejmu, poprawiającego w ten sposób błąd pierwszej delegacji. Druga delegacja zbłądziła, nie zajmując stanowiska wybitnego w Radzie państwa ilekroć się okazja nadarzyła: przyjmując milcząco do wiadomości stan oblężenia w Czechach i nie przemawiając przy tej sposobności w duchu zmienienia konstytucji drogą konstytucyjną, na którą wszedł sejm. Zbłądziła, nie upierając się przy formie wniesienia rezolucji, przy żądaniu przedłożenia jej przez rząd, po której pozostawało jeszcze zawsze wniesienie jej przez samych posłów do merytorycznego traktowania. Słowem zbłądziła, nie wydawszy rządowi walki parlamentarnej w imieniu zasady, z której wychodziła rezolucja, a zasady rozwijania i poprawiania konstytucji w duchu zadośćuczynienia potrzebom narodowym w Przedlitawii. Te błędy uniemożebniły skutek kampanii delegacyjnej, sprowadziły upadek rezolucji w komisji. Dopiero w ostatniej chwili cofnął się rząd i parlament przed bezwzględnem odrzuceniem życzeń 5-milionowego kraju, spychając rezolucję z porządku dziennego Izby, co mogło być bolesnem, ale na wszelki sposób jest dowodem, że pomiarkowano się po drugiej stronie. Z jednym krokiem delegacji godził się poseł, a to z zachowaniem się delegacji wobec ustawy wojskowej, ktora dla siły Austrji była konieczną.

P. Szujski radził złożenie mandatów, aby sejm postawić wobec sytucji politycznej i dać mu wolne ręce co do wyboru nowej delegacji.

Wedle zdania jego, byłoby dzisiaj niewysyłanie delegacji przez sejm zemstą na interesach kraju za błędy popełnione przez drugą delegację. Radzić tego nie można, przeciwnie umocniwszy rezolucję wydaniem pisma stanu przemawiającego za nią, wysłać najwybitniejsze żywioły sejmu na nową walkę o rezolucję sejmową.

W dyskusji po sprawozdaniu obu posłów uwidoczniły się dwie opinie za wysłaniem lub niewysłaniem delegacji. Za drugą przemawiał kilkakrotnie p. F. Stadnicki, przytaczając powszechnie znane argumenta posła F. Smolki. P. Miczyński, popierając p. Fortunata Stadnickiego sformułował wniosek, aby posłowie udający się do Lwowa, starali się wpływać na sejm w tym duchu.

P. Szujski odparł, że po dopiero co przeczytanem sprawozdaniu i programie swoim dziwi się temu wnioskowi, i zawartej w nim insynuacji. Poseł albowiem nie może cudzych przekonań, związany instrukcją, jak za dawnej Rzeczypospolitej, głosić za swoje i bronić ich; poseł jest indywidualnością, która tylko własne głosi przekonania i według nich postępować powinna. Można mu odebrać mandat, ale nie można mu kazać być kolporterem cudzego zdania.

W kwestji tej dotykającej samego zakresu zgromadzeń wyborców, zabierali głos pp. Trzecieski, Fortunat Stadnicki, Szujski. Obaj posłowie twierdzili, że zgromadzenia wyborców mając zresztą otwarte pole najobszerniejszej dyskusji nad sprawami kraju, sejmu i posłów swoich, nie powinne przecież wkraczać w zakres ustawodawczemu zgromadzeniu sejmowemu właściwy, t. j. uchwalać o polityce krajowej w inny sposób, jak przez aprobatę lub odrzucenie postępowania i widzenia rzeczy swoich wysłanników.

P. F. Żuk Skarszewski sprowadza dyskusję o tym przedmiocie na tor inny. Zdaniem jego, nikt nie chce stawiać kwestji w ten sposób na ostrzu noża, a zgromadzenie wyrażając całe zaufanie do posłów, może na ich ręce złożyć wyraz oburzenia, że sprawa żądań krajowych w Radzie państwa wiedeńskiej, z takiem lekceważeniem traktowaną była, że wyborcy obstają z całą siłą przy żądaniach w rezolucji zawartych. Kwestja wysyłania lub niewysyłania do Rady państwa nie może być rozstrzyganą w Sączu na zgromadzeniu wyborców, posłowie zdecydują się w tej kwestji wedle sumienia swego i sytuacji jaka podówczas będzie.

P. Drohojewski uważa, że dnia 2. marca wobec niedokonanej konstytucji należało wysłać, bo można było mieć nadzieję, że konstytucja dobrze wypadnie, dzisiaj, gdy konstytucja źle wypadła, tylko abstencją można sprowadzić jej zmianę. P. Eugeniusz Zieliński jest wprost przeciwnego zdania.

P. Gutowski były poseł i członek Rady państwa podnosi, że rezolucja na polu kostytucyjnem wywalczoną być musi, że abstencja dzisiaj, gdy rezolucja odroczoną została, byłaby schowaniem tej armaty przeciw centralizmowi wymierzonej.

Na wniosek p. J. F. Żuka Skarszewskiego zgromadzeni uściśnieniem ręki wyrazili reprezentantom swoje uznanie i zaufanie.

— **Walne zgromadzenie Stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników lwowskich** odbyło się w niedzielę dnia 1. bm. popołudniu w wielkiej sali ratuszowej przy licznym współudziale członków. Posiedzenie zagaił przewodniczący stosowną przemową, poczem sekretarz odczytał protokół poprzedniego posiedzenia, a następnie skarbnik zdał sprawę z rozwoju Towarzystwa od 14. marca do końca czerwca br., co stanowi pierwszy okres zamknięcia rachunków. Przy zawiązywaniu się liczyło Towarzystwo 160 członków, do końca czerwca wzrosła zaś ich

liczba do 246, co najwymowniej świadczy o tem, jak dobrą opinię mają rękodzielnicy lwowscy o tem Stowarzyszenin. To zaufanie, z jakiem garnie się lwowska młodzież rzemieślnicza do Stowarzyszenia wzajemnej pomocy, pewną daje rękojmię świetnej przyszłości jego. Życzyćby tylko należało, aby na przyszłość jeszcze liczniejszemi zastępami garnęli się pp. towarzysze tej tak pożytecznej dla nich korporacji. Oto sprawozdanie kasowe:

Majątek Stowarzyszenia tworzy fundusz zaliczkowy, fundusz inwalidów, wdów i sierót i fundusz rezerwowy.

A) Fundusz zaliczkowy.

	złr.	c.
Do funduszn zaliczkowego wpłynęło z kwot zaoszczędzonych w miesiącn marcn, kwietniu, maju i czerwcu w sumie	429	85
Z wydanych pożyczek w sumie 1079 złr. w. a. prowizja	42	99
razem	472	84

B) Fundusz inwalidów, wdów i sierót.

	złr.	c.
Dary członków honorowych dotychczas złożone	110	50
W książeczkach galic. kasy oszczędności nr. 2022 i 2870 z różnych dochodów zebrane w r. 1862	533	60
Prowizja od tychże pieniędzy odebrana	129	95
Wkładki członków rzeczywistych po 2 centy tygodniowo	68	83
razem	842	88

i jedna obligacja indemn. darowana od JW. hr. Russockiego nr. 23126 na 100 złr. nominalnej wartości.

C) Fundusz rezerwowy.

	złr.	c.
Dary członków honorowych, którzy wyraźnie na pierwsze nrządzenie tegoż Stowarzyszenia przeznaczyli	12	50
Z rozprzedaży książeczek, statutów i innych druków	25	72
Z taks wpisowych od członków rzeczywistych	223	25
Prowizja od obligacji indemnizacyjnej	34	77
razem	296	24

	złr.	c.
Ogół majątku Stowarzyszenia z końcem czerwca wynosi	1611	96
Odtrąciwszy różne wydatki administracyjne	250	—
Pozostaje stan kasy tegoż Stowarzyszenia	1361	96

August Mayer, dyrektor. *Józef Starak*, skarbnik. *Klemens Haczkowski*, sekretarz. *Franciszek Schütz* kontrolor.

Po zestawieniu rachunków powyższych wniósł p. Józef Starak, aby walne zgromadzenie, wszystkim członkom honorowym, którzy nznali potrzebę tegoż Stowarzyszenia i raczyli wesprzeć je w początkach istnienia swemi datkami, wyraziło podziękowanie przez powstanie z miejsc tymże członkom houorowym, co też jednomyślnie uskuteczniono. Nakoniec wniósł p. Skerl Łukasz w krótkich a gorących słowach, aby walne zgromadzenie na dniu dzisiejszym podało sobie dłoń bratnią i swych braci jak najgoręcej do tegoż Stowarzyszenia przystąpić zachęcało, oraz przez wzgląd na potrzebę istnienia Stowarzyszenia „Gwiazdy" ku podniesienin oświaty, wszyscy którzy dotychczas nie należą z tegoż Stowarzyszenia wzajemnej pomocy, do Stowarzyszenia „Gwiazdy" jednozgodnie przystąpili, co też przyjęto oklaskami, z poprawką p. Tadeusza Skałkowskiego, aby mieć wzgląd na starszych, wiekiem lub rodziną obarczonych, aby nie wykluczać chęć mających przystąpić do Stowarzyszenia wzajemnej pomocy. Na tem zamknięto posiedzenie o godzinie 6. wieczorem.

— **Nadesłane** nam następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Szanowna Redakcjo! Wyrzuty obojętności i niedbałosci w wykończeniu restauracji pięcin starożytnych, alabastrowych pomników nagrobkowych, znajdujących się w podziemiach dominikańskiego kościoła, konwentowi OO. dominikanów we Lwowie z różnych stron niezasłużenie czynione, zmuszają mię, jako przełożonego tego konwentn, dla jego oczyszczenia, do publicznego wyjaśnienia całego przebiegu tej sprawy, którą to odezwę raczy szanowna Redakcja łaskawie umieścić w kronice *Gazety Narodowej*.

Jeszcze z końcem 1866 r. nalegali pp. korespondenci centralnej komisji starożytnych budowli i pomników dla wschodniej Galicji na mnie, abym bezzwłocznie oddał do restauracji powyższe pomniki. Chętnie zgodziłem się na to; ale gdy zapytani o fundnsz, pp. korespondenci odpowiedzieli mi, że się o niego dopiero postarają, przedstawiłem im nieoględnosć w rozpoczynaniu roboty, bez przygotowania naprzód odpowiedniego na nią funduszu, i sprzeciwiałem się natychmiastowemu jej rozpoczęciu. Przy sprzeciwianiu się mojem oparła sie ta rzecz o Najprz. arcypasterza. Po otrzymanem dopiero jego zezwolenin, uległem, chociaż niechętnie, naleganiom i zapewnieniu pp. korespondentów dostarczenia w należytym czasie funduszu, i zezwoliwszy na rozpoczęcie zaraz restauracji, zawarłem dnia 25. stycznia 1867 pisemną umowę z c. k. komisją zachowywania budowli i pomnikow krajowych dla wschodniej Galicji.

W skntek tej umowy oddał konwent w zabudowaniu klasztornem jeden pokój na pierwszem piętrze rzeźbiarzowi, p. Parysowi Filippiemu, z którym c. k. komisja zachowawcza osobny zawarła nkład. Do tego pokoju sprowadził p. Filippi pomniki z podziemia, i przy pomocy dwóch pracowników rozpoczął zaraz robotę. Tym pracownikom dał konwent, wedle umowy, wikt i pomieszkanie, które im aż do ukończenia restauracji bezpłatnie dostarczać obowiązał się; a restauracja ta, podług tej samej nmowy, miała być zupełnie ukończoną w przeciągu trzech miesięcy od dnia jej rozpoczęcia, z końcem zaś czwartego miesiąca miało być dokonanem nstawienie tych pomników w kościele dominikańskim. Obowiązałem się także imieniem konwentu przyczynić się do kosztów odnowienia sumą 200 złr. w. a., która po ukończeniu roboty i ustawieniu pomników do rąk c. k. konserwatora lub jego zastępcy we Lwowie wypłaconą być ma.

Nie dłngo atoli po rozpoczęcin roboty wstrzymał ją nagle p. Filippi bez wyjawienia powodu, zabrał pracowników, rozkawałkowane pomniki zostawił zamknięte w pokoju, i dotąd do ukończenia ich odnowienia nie wraca; a zapytany o przyczynę porzncenia roboty, odpowiedział, że nie ma na to funduszu.

Gdy konwent blisko dwa lata na dalszy ciąg roboty daremnie czekał, a ja z przymówkami byłem zapytywany od różnych osób o powód jej zaniechania, udałem się listownie w dniu 6. grndnia 1868 do c. k. konserwatora z prośbą o zaradzenie tej zwłoce. Pan konserwator odpowiedział mi zaraz. Ponieważ zaś list jego najlepiej objaśnia, że w tej zwłoce nie ma winy konwentu, przeto daruje mi p. konserwator tę niedyskrecję, iż przytoczę dosłownie list jego dla obrony konwentu. List ten brzmi jak następuje:

„C. k. konserwator budowli i pomników krajowych w Galicji wschodniej. L. 86. D. 16. grudnia 1868.

„Wielebny księże przeorze! Na list Wielebn. księdza przeora z d. 6. bm. mam zaszczyt odpowiedzieć: Przyznaję zupełną słuszność wymówkom, jakie odebrałem z powodu, że wiadome pomniki dotąd nie są wykończone; największa wszakże wina tego opóźnienia, bodaj choć w częściowem ich niewykończeniu, cięży na panu Filippim, który zwykle więcej nabiera roboty, niż jej podołać może. Jeszcze we wrześniu r. b. był on u mnie, i na moje nalegania przyrzekł najsolenniej, że przynajmniej rozpoczęte pomniki tej jeszcze jesieni wykończy i ustawi. Skończyło się, jak widać, na obietnicy, chociaż fundusz na to leży gotowy u W. dr. S. Wielebny ks. przeor raczy mi wierzyć, ile cała ta sprawa czyni mi przykrości, tem bardziej, że nie wiem, jakiego sposobu użyć, jak wyprosić, wybłagać u p. Filippiego, ażeby to, co zaczął, ukończył. Również prosiłem mojego zastępcę, W. dr. S., jeszcze dnia 1. grudnia r. b. l. 80, ażeby szczerze zajął się tą sprawą; wskazałem mu dalsze fundusze, lecz dotąd żadnej od niego nie odebrałem odpowiedzi. Spodziewam się jednak, że wkrótce uczyni on zadość mojej odezwie, o co osobnem pismem z dnia dzisiejszego powtórnie i nsilnie proszę. Racz więc Wielebny ks. przeorze choć w części mieć mię za wytłumaczonego, i wierzyć, że nie spuszczając nigdy z pamięci tej sprawy, wszelkiej dołożę usilności, ażeby takowa jak najprędzej i najpomyślniej ukończoną być mogła. Zostaję..."

Pokazuje się z tego listu, że tłumaczenie się p. Filippiego brakiem funduszu było tylko wymówką niechęci prowadzenia dalszej roboty, gdyż p. konserwator wyraźnie o istnieniu funduszu wspomina. Raczą przeto pp. konserwator, jego zastępca i korespondenci zająć się sprężyście ukończeniem restauracji i ustawieniem pomników: albo niech zmuszą p. Filippiego do dotrzymania umowy; albo, stosownie do wyżej powołanej mowy z d. 25. stycznia 1867, wyszukają innego zdolnego rzeźbiarza do nkończenia tej roboty, by tym sposobem konwent uwolnić od niezasłużonych wyrzutów; a zadowolić publiczność obiecanem ustawieniem zrestaurowanych pamiątek narodowej przeszłości.

Zostaję z szacunkiem

Ks. Franciszek Jarzębiński,
przełożony konwentn OO. dominikanów we Lwowie.

— **W tutejszym szpitalu powszechnym** pozostało z końcem maja br. w kuracji 642 chorych, do tych przybyło w czerwcu 420. leczono razem 1062. Z tych wyzdrowiało 364, umarło 35. wydalono niewyleczonych 31, ubyło razem 430. Pozostało przeto z końcem miesiąca czerwca w dalszej kuracji 632 chorych, a mianowicie: na oddziale chorób wewnętrznych 74, zewnętrznych 62, kobiecych 9, skórnych przedlużnych 14, kiłowych 120, ocznych 57, obłąkanych 265, w zakładzie położniczym kobiet 23, dzieci 8.

— **Sprawy sądowe.** Fedko Sirak, właściciel realności w Macoszynie pod Żółkwią i urlopnik pułku Hartmann, 27 l., ojciec 1 dziecka, został skazany dnia 30. zm. za pobicie własnej matki na dwa miesięce więzienia i odwołał się do wyższego sądu. (Prezyd. radca sądowy p. Petuł, oskarzyciel zastępca proknratora p. Buszak).

Paweł Szczerba, właściciel realności w Hodowicach pod Lwowem, 38 lat, ojciec 2 dzieci, obrz. gr. kat., złamał swojemu bratu lewą kość łokciową, zaco został skazany dnia 30. zm. na 3 tygodnie więzienia (wniosek 3 miesiące z postem), i przyjął wyrok. (Prezyd. radca sądowy p. Stencel, oskarzyciel zastępca prokuratora p. Buszak).

— (*I. Z.*) **Z Tarnopula**. Pokrycie metalowe dachu na szpitalu tarnopolskim, z powodu niewykończenia i zupełnego opuszczenia tego budynku poniosło przez burze i wiatry znaczne uszkodzenia, w skutek czego i mury niewyprawione cierpieć poczynały. Wny Jan Federowicz widząc marniejący majątek kraju ofiarował z własnej kieszeni potrzebną kwotę, za którą uszkodzenia naprawiono a przeto budynek od dalszego zniszczenia uratowano na razie.

— **Bibliografia.** W Krakowie wyszło drugie wydanie książeczki p. Wład. Anczyca p. t. *Pamiątka odkrycia zwłok Kazimierza Wielkiego* nakładem wydawnictwa Czytelni ludowej. Pierwsze wydanie rozchwycono w kilku tygodniach. Cena 25 ct. za egzemplarz; kto weźmie 10 egz. otrzyma jedenasty bezpłatnie.

— **„Rękodzielnika** nr. 15ty zawiera: Podział pracy; Jaśko Kawka; Przegląd stowarzyszeń rękodzielniczych; Odkrycia i wynalazki; Kronika, Przegląd polityczny.

Kwartalna prenumerata wynosi: w miejscu 30 ct., z przesyłką pocztową 36 centów.

— **Gwiazdy**, czasopisma dla niewiast, wyszedł nr. 8; ten zawiera: Ditko, powieść (dok.); Niepewność, poezja; O potrzebie większego wykształcenia kobiet c. d.; Środek na ból głowy; Sos piwny; Olejki do włosów zamiast pomady; Warzenie mydła na domową potrzebę; Oznaki mleczności krowy, z ryciną; Rozmaitości; Szarada; Korespondencje. — Przedpłaty przyjmują wszystkie urzęda pocztowe, takowe wynoszą (od maja) do końca roku 2 złr. Prenumerujący otrzyma wszystkie dotąd wyszłe numera.

— **„Przyjaciela domowego"** wyszedł nr. 14. i zawiera: Dwie mogiły, obrazek z niedawnej a krwawej przeszłości; O Jadźwingach, c. d.; Poszanowauie słuszności, poemat; O potrzebie ochraniania zwierząt pożytecznych, c. d.; Obrabianie lnu; Machiny rolnicze; Żniwiarka i grabie konne z rycinami; W sprawie oficjalistów prywatnych; Rozmaitości.

— **Ludność miasta Czerniowiec**. Według ostatnich wykazów urzędowych Czerniowce mają 34.047 ludności, mianowicie 16.000 żydów, 10.447 katolików, 6.000 obrz. gr. orjent. i 1.600 protestantów; katolików obrz. łac. jest 7.527, obrz. gr. 2.450, obrz. ormiańskiego 470.

— **Jak wysoko rozwinięte jest poczucie narodowe** w masach narodn czeskiego, najlepiej dowodzi ta okoliczność, że w dzień pogrzebu Purkyniego każdy dziennik czeski odebrał z prowincji po kilkadziesiąt telegramów wyrażających cześć dlatego męża dobrze zasłnżonego w narodzie. Każda mieścina uważała to za obowiązek honoru niedać się w tym względzie wyprzedzić komu innemn. Zapisujemy to jako objaw godny nznania i naśladowania. Niechcemy jednak robić z tego wymówki naszym miastom i reprezentacjom powiatowym, bo dowiódły one nieraz już, że nie jest im obojętnem to co dotyczy pożytku albo honorn narodowego.

— **Statystyka złodziei w Paryżu.** Każdy zrozumie, że statystykę złodziei i włóczęgów trudno zestawić w inny sposób, jak tylko za pomocą policyjnych rejestrów aresztowań. I w tym więc razie wypada ograniczyć się na to źródło. Tak mianowicie aresztowano w Paryżu w r. 1857 w okrągłej liczbie 21.000 indywiduów, w r. 1862 już 25.000 w r. 1866 wzrosła ta cyfra do 29.000, w 1867 do 31.000, a w 1868 r. aż do 36.000. W tej liczbie było 14.500 włóczęgów, 3.350 żebraków, 8.700 aresztowań przypadło za kradzież, 1.200 za oszustwo i t. d., 44 za morderstwa. Z 19.000 aresztowanymi w tym roku miały już sądy do czynienia. W tej znakomitej liczbie było tylko około 4.000 kobiet, a zatem stosunek o wiele korzystniejszy niż u nas. Co się zaś tyczy zatrudnienia wypadło: 10.000 aresztowań zarobników, za których zresztą wydają się wszystkie osoby bez stałego zatrudnienia, 1.975 murarzy, i t. d. W spisie tym znajduje się 66 nauczycieli i 36 ludzi mianujących się literatami.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ministerstwo rolnictwa przysłało tu p. J. Watteyne, Belgijczyka, jako instruktora uprawy lnu. Pan Watteyne objeżdżał już w tym samym charakterze Czechy i Morawę. W towarzystwie p. J. Merunowicza wyjechał on w okolicę Polany pode Lwowem i w powiat Rudeński. Spodziewać się należy, że oddziały powiatowe Towarzystwa gospodarczego nie zaniedbają korzystać z obecności tak znakomitego znawcy warunków uprawy lnu i udadzą się jak najspiesznie do biura komitetu centralnego Towarzystwa gosp. galic. z prośbą, aby p. Watteyne zwidził ich okolicę. P. Watteyne ma zabawić w Galicji tylko trzy miesiące.

Obwieszczenie. Najwyższe stypendjum dla średniej szkoły gospodarczej w Mödlingn.

L. 33907. Jego ces. król. apost. Mość raczył dla średniej szkoły gospodarczej, która ma być założona w Mödlingu, i której program jest już drukowany i ogłoszony, wyznaczyć ze swojej szkatuły prywatnej dwa stypendja po 250 złr. w. a., zezwalając oraz, ażeby jedno z tych stypendjów nosiło najwyższe imię cesarza, a drugie imię cesarzowej. Najjaśniejszy Pan zastrzegł też sobie prawo rozdawnictwa obydwóch tych stypendjów na wniosek ministerstwa rolnictwa.

Na te stypendja rozpisuje się niniejszem konkurs.

Warunki przyjęcia do tego zakładu naukowego są następujące:

1. Przyzwalające oświadczenie rodziców lnb opiekunów.
2. Wiek wynoszący najmniej 16 lat, od ktoregoto warunku może zwalniać kuratorja tylko w wypadkach szczególnie uwzględnienia godnych.
3. Wykazanie takiego stopnia wykształcenia szkolnego, jakiego nabyć można z ukończeniem niższej połowy powszechnych, publicznych szkół średnich (szkół realnych, gimnazjów, realnych gimnazjów).

Dla pewniejszego zrozumienia wykładów gospodarczych jest rzeczą pożądaną, ażeby uczeń przed wstąpieniem nabył pojęcia o gospodarstwie wiejskiem. Jeśliby dowody wykształcenia szkolnego lub ogólnej znajomości gospodarstwa wiejskiego były niedostateczne, może dotyczący nczeń poddać się egzaminowi wstępnemu, od którego zależeć będzie przyjęcie do dwuletniej szkoły fachowej lub na kurs przygotowawczy, albo też odprawa kompetenta. Prośby opatrzone w powyższe dowody mają być najdalej po dzień 15. września br. podane do kuratorji średniej szkoły gospodarczej w Modlingu.

Wiedeń dnia 13. lipca 1869.
Z c. k. ministerstwa rolnictwa.

Losowanie. Dnia 2. sierpnia wyciągnięte zostały następujące serje losów 1860 r.: 761 823 1763 2084 2172 2288 2968 3083 3192 3504 3556 3764 3798 3806 4171 5002 5437 5454 5516 5875 5987 6015 6133 6277 6529 6591 6638 6821 6839 7023 7366 7890 7990 8177 8707 8841 8934 9360 9948 10798 11258 12356 12378 12809 13238 13332 13434 13474 14390 14486 15556 15864 15867 16900 17167 17177 17386 17473 17664 18171 18390 18472 18626 19679 19700.

Wiedeń dnia 2. sierpnia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 930 sztuk, węgierskich 983 szt. resztę z niemieckich prowincyj — razem 2138 sztnk wołów. Targ był ożywiony, płacono za cetnar wagi 32.50 do 33.25, bez różnicy, do godziny 10. wszystkie woły rozsprzedano. Wielu rzeźnikom brakło wołów.

J. Krzysztofowicz, Café Stierböck, Leopoldstadt.

Ostatnie wiadomości.

Jest wieść, że sąd krakowski zawiesił śledztwo przeciwko karmelitankom za więzienie Ubrykównej, a wytoczył natomiast śledztwo specjalne przeciwko przeoryszy, pannie Wężykównej za zbrodnię gwałtu publicznego.

Tagblatt donosi, że sesja delegacyjna zamkniętą zostanie najdalej d. 20. bm., gdyż cesarz i węgierscy delegaci pragną być w tym dniu, jako w święto św. Szczepana, w Peszcie. Delegowani węgierscy mają zaprosić i austrjackich delegatów na ten dzień do Pesztu.

Po zamknięciu delegacyj mają rozpocząć się w Niższej i Wyższej Austrji wyborcze zgromadzenia, na których posłowie mają zdawać sprawę ze swoich czynności.

Węgierskie ministerjum obrony krajowej wydało rozporządzenie, powołujące wszystkich urlopników i rezerwistów na początek września na dwudziestodniowe ćwiczenia wojenne.

Amerykański dług publiczny zmniejszył się w przeciągu miesiąca lipca o 7,250.000 dolarów.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 4. sierpnia. Wydział budżetowy delegacji Rady państwa załatwił z budżetu wojskowego rozdziały: XVI. (zaopatrzenie pensyjne), XVII. (karne zakłady wojskowe), XVIII. (różne wydatki), XIX. (Pogranicze wojskowe). W rozdziale XVI. okroił 160.000 złr., XVII. rozdział przyjął bez zmiany. W rozdziale XVIII. okroił 100.706 złr., a w XIX. 500.000 złr. żądane na urządzenie nowej straży granicznej.

Madryt d. 4. sierpnia. *Impertial* pisze, że Don Karlos zaniechał wszelkich projektów. Rozkazał swym stronnikom cofnąć się, gdyż kraj nie popiera ruchu karlistowskiego.

Kursa z dnia 3. sierpnia 1869,
godz. 2. min. 40 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 113.—. Akcje banku anglo-austr. 403.—. Anglo węg. 117.50. Akcje Karola Lndwika 265.—. Kolej siedmiogrodzka 180.—. Kolej południowa 279.70. Kolej alföldzka 182.—. Kolej państwowa 426.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 209.—. Kolej węg. półn.-wsch. 172.—. Kolej północna 233.25. Kolej Rudolfa 176.—. Kolej węg. wschodnia 103.—. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 75.40. Losy 1864 r. 124.60. Napoleondor 9.95½. Usposobienie mdłe.

Kursa z dnia 3. sierpnia 1869,
godz. 6. min. 10 popołudniu.

Wiedeń. Renta austrjacka 63.10. Akcje kredytowe 314.80. Akcje banku anglo-austrjackiego 403.50. Bank obrotowy 142.—. Akcje Karola Lndwika 265.50. Kolej południowa 279.40. Franko-austr. 140.75. Akcje gal. banku hyp. 106.—. Akcje banku jeneralnego —.—. Akcje banku budowniczego 72.75. Losy 1860 r. 103.30. Napoleondor 9.95. Kolej państwowa 426.—. Usposobienie średnio stałe.

Cennik giełdy
we Lwowie dnia 3. sierpnia

	Płacą w. a. złr.	cnt.	Żądają w. a. złr.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gał. Kar. Ludwika	259	50	261	50
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	209	25	210	50
Bankn hyp. g. z wpł. 40%	106	00	108	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	92	50	93	50
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego)				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	91	50	92	00
Tow. kred. gal. w. a. 4%	79	60	80	00
Banku hypot. galic. 6%	93	50	94	00
Galic. zakładu kred. włościańskiego	93	00	93	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	75	50	76	00
„ wk Krakow.	00	00	00	00
„ ks. Bukowin.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	75	101	50
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	80	5	87
Dnkat cesarski	5	85	5	91
Napoleondor	9	91	10	00
Półimperjał rosyjski	10	10	10	25
Rnbel srebrny rosyjski	1	86	1	92
„ papierowy „	1	55½	1	56½
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	83	1	84
Srebro	121	00	122	00

Towary	Korzec waży funt. wied.	Na gotowe od złr.	cnt.	do złr.	ct.
Pszenica	170	8	60	8	80
Żyto	160	4	80	5	00
Para { Pszenicy i	170	00	00	00	00
Para { Żyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	4	00	4	50
Owies	100	3	50	3	80
Knkurudza	170	4	50	4	60
Hreczka	140	5	00	5	15
Koniczyna	180	40	00	42	00
Rzepak	150	12	75	13	00
Lnianka	150	9	75	10	00
Groch	180	4	00	4	50
Łój	100	31	00	31	50
Potaż	100	14	50	15	50
Bhmiel	100	65	00	70	00
Spirytus	wiadro	12	00	12	50

Telegrafowany kurs wiedeński
z dnia 3. sierpnia

	A. W. złr.	ct.
Renta w papierze	63	15
Renta w srebrze	72	60
Losy z roku 1860	103	20
Akcje Banku nar.	758	00
„ Towarzyst. kred. na 200 złr. bez dyw.	315	00
Londyn 10 fnt. szterlingów	124	55
Dukat cesarskie sztuka	5	91
Srebro za 100 złr. w. a.	121	85

Wiedeń 2. sierpnia 1869.

	Płacą złr.	ct.	Żądają złr.	ct.
Renta austrjacka notami oprocentowana	63	30	63	40
„ „ srebrem „	72	70	72	85
Oprocentowane Metaliki na wal. anstr.	98	25	98	50
„ Obl. ind. niż. austr.	92	75	93	25
„ „ „ węgierskie	82	25	82	50
„ „ „ chor. i slaw.	82	75	83	00
„ „ „ galicyjskie	75	20	75	70
„ „ „ bukowińskie	75	00	75	50
„ „ „ siedmiogrod.	79	25	80	00
Losy.				
Obligacje gal. pożyczki głod. z r. 1866	101	00	00	00
Losy pożycz. z r. 1839 (całe)	251	00	252	00
„ „ „ 1854 po 250 złr. 4%	93	00	94	00
„ „ „ 1860 po 100 „ 5%	103	40	103	60
„ „ „ 1864 po 100 „	125	00	125	20
„ Zakładu kredyt. po 100 złr.	163	00	164	00
„ ks. Salm	41	00	42	00
„ hr. Palfy	35	50	36	50
„ ks. Klary	35	50	36	50
„ hr. St. Genois	33	75	34	25
„ ks. Windischgrätz	22	50	23	00
„ hr. Waldstein	20	50	21	50
„ Rudolfa	15	00	15	50
Stanisławowskie po 20 złr.	27	50	28	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego w monecie konw. } 10letn. do los.	100	20	100	50
w walucie austr.	95	30	95	50
Galic. Zakł. kred. 4%	78	00	79	00
Gal. Banku hipotecznego 6%	90	50	91	00
Austr. Zakładu kred. ziem.	109	50	110	00
Akcje bankowe i przem.				
Gal. bank krajowy	00	00	93	00
Banku narodowego austr.	758	00	760	00
„ anglo-austr.	400	50	401	50
Zakł. kred. dla h. i przem. po 200 złr.	314	20	314	40
Kolei półn. Ferdynanda	2332	00	2337	00
„ Karola Ludwika	259	60	260	00
„ Czerniowieckiej	208	75	209	25
„ Prior. kolei Kar. Lud. za 100 I. em.	103	00	103	50
„ „ Lw. Czern. za 100 (1867)	91	50	91	75
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondor	9	95	9	96
Augsb. 100 złr. nr.	103	40	103	50
Frankf. n. M. 100	103	50	103	50
Hamb. 100 mark	91	20	91	30
London 10 fnt. st.	124	60	124	70
Paryż 100 frank.	49	60	49	60
Paryż 2. sierpnia				
Renta 3%	72	47	00	00

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano.
„ „ „ o „ 5 „ 16 wieczór.
„ „ do Czerniowiec o „ 10 „ 49 rano.
„ „ „ o „ 9 „ 48 wieczór.
„ „ do Brod. i Złoc. o „ 11 „ 9 rano.
„ „ „ o „ 10 „ 8 wieczór.
Przychodzą z Krakowa do Lwowa o „ 10 „ 9 rano.
„ „ „ o „ 9 „ 28 wieczór.
„ z Czerniowiec „ o „ 5 „ 21 rano.
„ „ „ o „ 4 „ 36 wieczór.
„ z Brodów i Złoc. „ o „ 5 „ 4 rano.
„ „ „ o „ 4 „ 16 wieczór.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 11 m. 38 rano.
„ „ o „ 10 „ 34 wieczór.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc. o „ 4 „ 35 rano.
„ „ „ „ o „ 3 „ 42 wieczór.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.